



Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży

Wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

**Przedpłata wynosi:** w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką kwartalnie o 15 ct. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska l. 8. **Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki l. 10. **Adres Administracyi:** Lwów, Rynek l. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

## KTO WINIEN?

POWIEŚĆ Z ŻYCIA MŁODZIEŻY WARSZAWSKIEJ

przez

**Iżę Moszczeńską.**

(Nagrodzona na konkursie „Małego Świątka“).

(Ciąg dalszy).

Kilku oficerów rosyjskich stoi w pobliżu, ale ich także ogarnia rozrzewnienie.

— Im pozostały tylko wspomnienia — mówi jeden z szacunkiem i z współczuciem patrzą na dzieci tego narodu, który w swem pogrobowem życiu krzepi się pamięcią dawnej chwały.

I przez dzień cały odbywa ludność Warszawy rzewną pielgrzymkę do pomnika pogrzebanych nadziei, z których nowa przyszłość wykwitnie. Cierpliwość policyantów i szpiegów zwolna się wyczerpuje. Przyszli łowić ofiary, a ofiar nie ma.

Między zamkiem a Alejami krążą konni żandarmi i sposobi się jakaś wielka nagonka na ciche i bezbronne tłumy.

Tymczasem jeden z tajnych agentów do-

strzegł fakt pożądaný. Na ruince wśród kwiatów okazała się zwinięta w rolkę kartka papieru. Bystry wzrok szpiega odkrył, iż padła ona z rąk jednego z uczniów, którzy opodal stali pod drzewem. Było ich czterech czy pięciu. Kartkę zabrano, a chłopców zaprowadzono do cyrkułu.

Wszystko to stało się tak szybko, że ci nawet, co blisko stali, nie spostrzegli kto i kiedy dopuścił się karygodnego czynu.

Tylko Henio Warski, który poszedł razem ze swym przyjacielem do ogrodu botanicznego i widział, jak Antoś wychodząc z domu, chował jakiś papier do kieszeni, domyślił się, że Antoś ulegając namowom kolegów, rzucił odę swą na ruinkę.

Henio był przerażony tym faktem. Bał się spojrzeć na Antosia, który w milczeniu krok za krokiem przy nim postępował; bał się tego, co teraz nastąpi, a kiedy sobie uprzytomnił dalsze skutki obecnego wypadku, ogarniał go żal ogromny. Co on pocnie, co on pocnie? — powtarzał w duszy przez całą drogę do cyrkułu. Roztropności kolegów ufać nie mógł. Takie to lekkomyślne chłopaki!



— myślał i wściekły był na nich, że przyjaciela do tak nierozważnego popchnęli kroku. Nie przypuszczał również, by Antek miał dość przytomności umysłu, żeby się mógł jakoś wykręcić. Toć on przez cały tydzień chodził jak w gorączce, a dziś zapewne sam nie wiedział, co robi, kiedy ten nieszczęsny wiersz wprost przed oczy żandarmów rzucał. A wszystkiemu ja jestem winien — wyrzucił sobie — gdybym był sekret zachował, nie byłoby do tego przyszło.

Porozumieć się ze sobą nie było można, bo żandarm na wszystko pilną zwracał uwagę. Dopiero w podwórze cyrkułowem, gdy się na kilka kroków oddalił, Henryk rzucił kolegom szeptem następujące ostrzeżenie: »Wypierać się wszystkiego od a do z!« — Przy tej sposobności spojrzął na Bolańskiego.

Chłopczyna widocznie tracił przytomność. Naprzemian bladł i czerwieniał się, wargi mu drżały, a nadmiernie rozszerzone źrenice szklily się martwym blaskiem i nadawały twarzy wyrazu jakby osłupienia. »Zgubiony« — pomyślał Warski i serce mocno bić mu zaczęło.

Po pewnym czasie wprowadzono ich do kancelaryi i zaczęły się przesłuchy. Pierwszym był Bolek Jelski, wesoły pustak, który nigdy rezonu nie tracił. Zapisano jego nazwisko.

— Po co poszedłeś do botanicznego ogrodu?

— Na spacer — odpowiedział krótko.

— Dlaczego tam, a nie gdzieindziej?

— Bo tam szli wszyscy policyjanci, więc byłem ciekawy, kogo złapią.

— Czy wiesz, jaki dzień dzisiaj?

— Bardzo piękny i pogodny.

— A jaka data?

— Trzeci maja.

— Czy wiesz, co było sto lat temu?

— Tak samo trzeci maja.

— Nie czytałeś żadnej odezwy?

— Nie, nie czytałem.

— I tej także nie? — i podano mu kartkę Antosia.

Bolek zaczął czytać: — To nie odezwa, tylko wiersze — odpowiedział.

Żandarm może myślał istotnie, że to była jedna z proklamacyi, których wiele krążyło wówczas po Warszawie. Wiadomość, że ma w ręku wiersze, sprawiła mu pewną niespodziankę. Postanowił sobie odczytać je później, a tymczasem innych chłopców choć trochę wybiadać i nazwiska i adresy ich zapisać.

Po Bolku przyszła kolej na Henryka. Zaczęła się ta sama indagacja.

— Czy znasz to pismo? — zapytano go.

— Znam — odpowiedział.

— A czyje ono? — badano dalej.

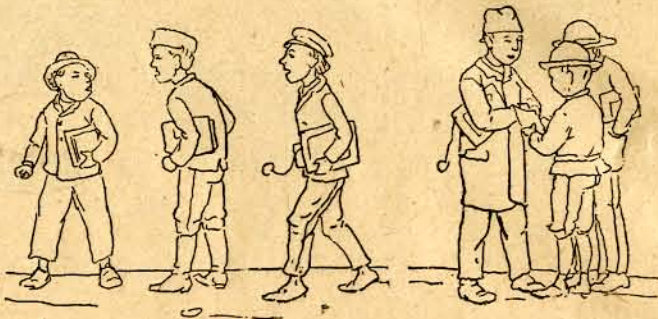
— Moje — rzekł śmiało i stanowczo.

— I tyś tę kartkę rzucił?

— Ja.

Koledzy spojrzeli na niego ze zdumieniem. Kazał im się wypierać, a sam przyznaje się do wszystkiego. Mimowoli, jakby ze strachu odsunęli się od niego. Nikt zresztą nie wiedział na pewno, czy w słowach Henryka nie było trochę prawdy. Pismo nie jego, lecz może rzucił kartkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## DO BIEGUNA.

(Ciąg dalszy).

Po wyprawie grenlandzkiej objął Nansen posadę konserwatora muzeum uniwersytetu w Chrystyanii. Z wytrwałością cechującą jego charakter, zabrał się do pracy, spisał przygody i doświadczenia zebrane w czasie podróży przez Grenlandię, a równocześnie robił studia i układał plany do nowej wyprawy, nierównie donioślejszej, bo do bieguna północnego. Myśl o tej wyprawie pochłaniała go w zupełności, a gdy w kilka miesięcy później ożenił się z panną Ewą Sars, rzekł do niej bez ogródek:

— Ale do bieguna północnego przecież pojedę!

Z początkiem roku 1890 odczytał Fridtjof Nansen na posiedzeniu towarzystwa geograficznego obszerną pracę, w której rozwinął plan nowej wyprawy polarnej. W pracy tej opiera się głównie na przypuszczeniu, że przez cieśninę Beryngą przebiega prąd morski ku biegunowi północnemu i że zwracając się stamtąd ku południu, okrąża północny cypl Grenlandyi i wpływa w cieśninę Dawisa. Na dowód, że prąd taki istnieje musi, przytacza Nansen rzecz następującą:

W roku 1879 popłynął przez cieśninę Beryngą okręt „Jeanetta“, chcąc dotrzeć do bieguna. W trzy lata później, znaleziono szczątki „Jeanetty“ w pobliżu południowego wybrzeża Grenlandyi, które spłynęły tu wraz z ruchomymi krami. Wypadek ten podsunął Nansenowi myśl, że gdyby okręt wypłynął daleko na północ i dotarł do wysp nowosyberyjskich, wtedy mógłby swobodnie oddać się prądowi, który zaniesie go, jak szczątki „Jeanetty“, na południe Grenlandyi. Całą trudność widział Nansen tylko w budowie okrętu. Wyprawę taką obliczał bowiem na lata całe, trzeba

więc było zbudować taki okręt, któryby nie uległ zniszczeniu w czasie zimy, kiedy stała kry ścisną go jakby olbrzymimi klezczami.

Wielu uczonych sprzeciwiało się wywodom Nansena, twierdząc, że tego rodzaju wyprawa nie doprowadzi do niczego, a pociągnie za sobą tylko niechybną zgubę wszystkich uczestników wyprawy. Mimo to plan ten znalazł wielkie poparcie u rządu i u króla Norwegii, który przeznaczył na ten cel 20.000 koron. Popłynęły też hojne datki z różnych towarzystw naukowych i szkatuł prywatnych, tak że wkrótce zebrała się suma około 500.000 koron.

Z całą energią zabrał się więc Nansen do przygotowań. Pod jego kierunkiem znakomity budowniczy okrętów, Colin Archer, zbudował statek, który kosztował wprawdzie 250.000 koron, ale w wyprawie polarnej okazał się nieoceniony. Statek ten uposażył Nansen we wszystko, co tylko służyć może ku potrzebie i rozrywce w długiej, samotnej nocy polarnej. Obok przeróżnych, najnowszej konstrukcyi przyrządów naukowych, nie brakło w saloniku okrętowym fortepianu i kart, a biblioteka zaopatrzona była w znaczną ilość doborowych książek, ościarowanych z różnych stron śmiałym badaczom okolic podbiegunowych.

Z końcem czerwca 1893 r. zebrały się tysiące ludzi, ażeby podziwiać arcydzieło Colina Archera, a zarazem być świadkiem chrztu nowego okrętu.

— Jak się też nazywać będzie? — pytają tu i ówdzie ciekawi, zgadują, a nawet zakładają się o różne imiona.

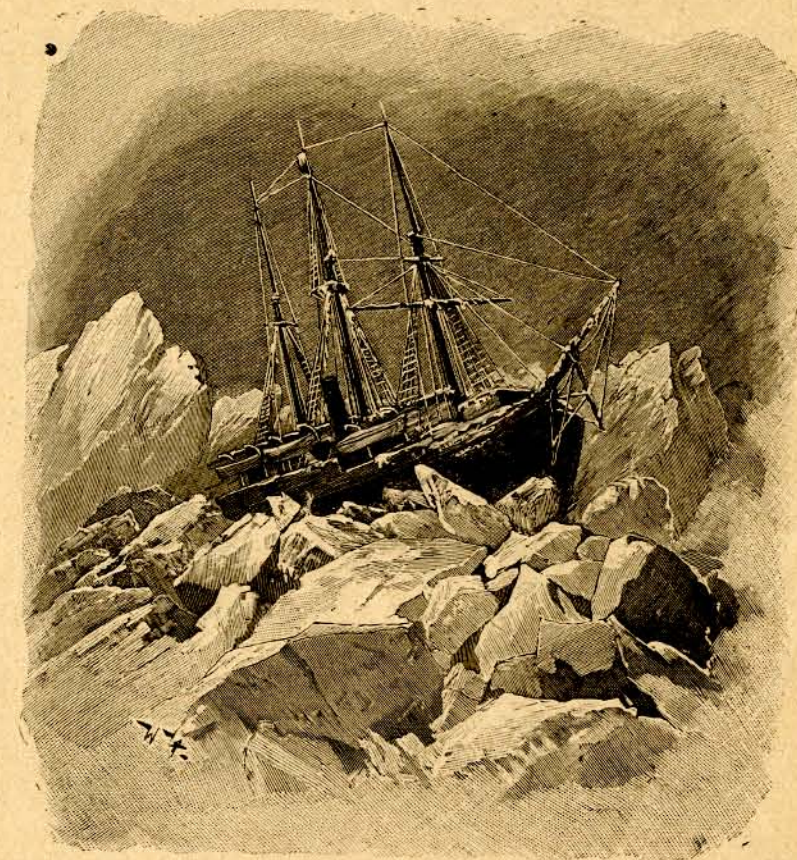
Wtem wchodzi Nansen z żoną na podwyższenie, ustawione na pokładzie, pani Nansen podnosi flaszkę szampanu, uderza nią silnie o maszt okrętu i mówi głośno i wyraźnie:

— Będziesz się nazywał „Fram!“ — to znaczy „Naprzód“.

Zagrzmiały wystrzał, a „Fram“ odbił od brzegu i wypłynął na otwarte morze.

Cieżko było Nansenowi rozstawać się z krajem rodzinnym — zostawiał tu wszystko, co mu było drogie: żonę młodą, ukochaną, dobrą i malutną córeczkę. Miał jednak od dawna wypieszczony w duszy cel życia, który urzeczywistnić musiał, a celem tym było zbadanie naukowe bieguna północnego. Wypłynął tedy na czele 12 towarzyszy, z których Otto Neumann Sverdrup odbył wraz z nim podróż przez Grenlandię. Zaopatrzył się w Chatarowie w psy syberyjskie, bez których żadna wyprawa polarna obejść się nie może — i na czas nieokreślony pożegnał świat cywilizowany, by oddać się badaniu okolic podbiegunowych.

Dnia 22. września spotkał „Fram“ pierwsze kry, które objęły okręt dokoła. Odtąd przestano sterować dowolnie, przymocowano więc statek do olbrzymiej góry lodowej, a Nansen spodziewał się, że wraz z nią przepłynie przez biegun północny. Okręt poruszał się bardzo powoli, a w jesieni następnego roku pochwyciły go kry stałe i ścisnęły z taką mocą, że każdy inny okręt zmiądzzyłby na drzazgi. „Fram“ jednak



„Fram“ między krami.

wyśliznął się z objęć olbrzymich lodowców, jak węgorz ze ścisnącej go dłoni, dzięki znakomitej swej budowie. Boki okrętu były bowiem gładkie i zaokrąglone, mistrz Archer nie pozostawił ani jednej wypukłości, przy której zahaczyłby się mogły coraz silniej ścisnąjące się lody.

Podczas całego tego czasu żyli sobie mieszkańcy „Framu“ bardzo wygodnie, spędzając czas na doświadczeniach naukowych i na rozrywce. Długa, bo kilka miesięcy trwająca noc polarna, rozjaśniało im światło elektryczne, które wytwarzano sobie przyrządem, umyślnie na ten cel urządzone, a pomimo mrozu tak silnego, że rtęć nawet zamarzała, panowała w kajutach „Framu“ temperatura ciepła i miła. Przytem zaopatrzony był okręt obficie w prowianty różnego rodzaju, tak, że nietylko nie było głodu, ale przeciwnie można w nim było żyć nawet wykwiintnie.

Dzień Bożego Narodzenia 1894 r. spędziła ekspedycja pod 83 stopniem szerokości półn. to znaczy pod najbardziej na północ wysuniętym stopniem, do jakiego dotychczas dotrzeć zdołano.

W czasie tym, a szczególnie 4. i 5. stycznia były takie silne ścisnięcia lodu, że lada chwila spodziewano się rozmiążdżenia okrętu. Wszystko było w pogotowiu, wyciągnięto prowianty i łodzie, a wszyscy opuścili okręt, by w razie wypadku schronić się w kajaki. Góry lodowe były tak wielkie, że nawet okiem objąć ich nie było można, ale „Fram“ i z tego ostatecznego niebezpieczeństwa wyszedł cało i zdrowo, bo kry nie zdołały go zmiądzzyć, wysadziły go z lodów, podnosząc go na sam ich wierzchołek.

(Dokończenie nastąpi).





## Pokochałam!

Pokochałam ten nasz mały  
Domek białusieńki,  
Kryty strzechą, niski, ciasny,  
Ubogi, stareńki,  
Każdy kącik mi tu miły,  
Sercu memu drogi,  
Więc z łzą cichą, kiedyś w życiu  
Pożegnaj te progi.

Pokochałam stare lipy,  
Co tu gospodarzą  
I jak umią, swoim szmerem  
Jak bywało gwarzą,  
One swemi gałęziami  
Dom nasz otuliły...  
Od burz chronią, od spiekoty  
Dają chłódek miły.

2

Pokochałam i tę łąkę,  
Co się rozłożyła  
Nad potokiem, pod dąbrową  
W kwiaty się stroiła,  
Bo to na niej całe pułki  
Motyli — koników...  
Więc też dosyć brzęku, dźwięku  
I żabich okrzyków.

Pokochałam — wszystko tutaj,  
Ziemię, niebò, ludzi...  
Więc mi nigdy źle tu nie jest,  
Nigdy się nie nudzi,  
Więc pracuję tu z radością,  
Bawię się serdecznie,  
I tak chciałabym tu kochać,  
Żyć, pracować — wiecznie.

✂  
Pokochałam — czyż to dziwne,  
Wszak to wszystko razem,  
Jest najdroższej mej Ojczyzny  
Prześlicznym obrazem.  
Ona wszędzie mię zachwyca,  
Jej serce oddałam,  
W domku, lipach, łące, kwiatkach  
Kraj mój pokochałam.

Jadwiga Strokowa.



## FIOŁEKJ W ŚNIEGU.

(Dokończenie).

Najbliżej niej siedział człowiek stary, z długą do pasa brodą, która zdawała się w sople lodu zamarzną. Twarz miał surowo-błądą i jak gdyby szronem posypaną, a gdy się poruszył, z siwych włosów, brody i białego szklącego się od blasków ognia ubrania ulatywały w powietrze miękkie płatki śniegu. Siedział pochylony nad ogniem, grzejąc kościste ręce, a z całej jego postaci wiał chłód i zimno przemijające.

Przypatrzwszy mu się Maruszka, spojrziała po innych jego towarzyszach. Właśnie jeden z nich podniósł się z nad ognia, a ujrzawszy ją, rozjaśnił twarz tak miłym uśmiechem, jak słońce, gdy się przedrze z poza chmur śniegowych i prześle ziemi na swych złotych promieniach zapowiedź zbliżającej się wiosny. Niepodobny był ani trochę do starca w białym ubraniu. Młody, z twarzą świeżą, lecz jak gdyby opaloną od wiatrów, ubrany był w płaszcz

zielonego koloru, na którym jak brylanty mieniły się kolorami tęczy gródki lodu i śniegu. W rękę trzymał laskę, którą u góry zdobił bukiecik pierwiosnków i fiołków.

Popatrzwszy na biedną sierotkę, zwrócił się do swych towarzyszy i rzekł:

— Bracia, widzę opodal jakieś biedne dziecko zziębnięte, niechaj zagrzeje się przy naszym ognisku. — I mówiąc to, zbliżył się do niej, zapraszając, by usiadła przy nich i zagrzała zamrznięte członki.

Przestraszona i zdziwiona Maruszka, patrzyła na swych dziwnych nieznajomych. — Było ich dwunastu, lecz jakże odmienni od siebie. Jedni siedząc u ognia zdawali się figurami ulepionymi ze śniegu, jaćs zimni i do pierwszego podobni. Drudzy weseli, młodzi, mieli śliczne suknie, strojne w przepyszne kwiaty, a śmiali się wesoło i radośnie, jak radośnie śpiewają ptaszki na wiosnę. Koło nich siedziało

dwóch o twarzach pięknych i poważnych, skronie ich zdobiły wieńce z dojrzałych, złotych kłosów zboża, a w rękę trzymali gałązki obciążone owocami. Dalej siedzący byli pogrążeni w jakiejś ponurej zadumie. Na głowach mieli jak gdyby turbany z mgły, a oblicze posępne i pochmurne, jak dzień późnej jesieni. Wicher tylko z gwałtownością dął w duże, ciemne ich płaszcze, unosząc z nich na wpeł zmazłe, zeschłe kwiaty i poźółkłe liście.

Byli smutni: tylko, gdy który z tamtych młodych zwrócił się do nich lub przybliżył, rozjaśniały im się twarze, a blask padający na nich stroił ślicznie i zeschłe kwiaty i poźółkłe liście.

W ten ten co ją zawołał, widząc jej przestach, rzekł do niej łagodnie:

— Niebój się dziecię. My jesteśmy przyjaciółmi ludzi. Tu na świecie nazywają nas miesiącami, lecz każdy z nas ma swe osobne imię i przez trzydzieści dni panujemy kolejno na ziemi przynosząc jej, każdy co innego w darze. Obecnie berło rządu dierży brat luty. — To mówiąc, wskazał starca z siwą, w sople lodu zamarzną brodą. — Teraz powiedz nam, jak się ty nazywasz i czego szukasz w polu w dzień taki śnieżny i mroźny, a może ja, lub który z mych braci będziemy ci mogli dopomódz.

Ośmielona jego dobrocią, opowiedziała im, że jest sierotą i że na rozkaz surowej swej opiekunki szuka w śniegu fiołków — a mówiąc to, zapłakała rzewnie.

Oni ze smutkiem popatrzyli na nią, a pochylając się ku najstarszemu, poczęli go o coś prosić, namawiać tak długo, aż zgodził się i skinął im głową przyjaźnie. Wówczas ten, co miał laskę stojącą w fiołki, podniósł ją w górę i zakreślił koło w powietrzu.

Wnet wionął wietrzyk ciepły i miły.

Drugi raz zakreślił koło, a śnieg już tylko gdziegdzie leżał na łące. A gdy poraz trzeci zrobił koło swą laską i silniej nią potrząsał, Maruszka ujrzała pomiędzy zeschłą trawką główki ślicznych pachnących fiołków.

Uradowana poczęła je zbierać z pospiechem a gdy już ich miała sporą wiązanekę, obróciła się, by podziękować swym dobroczyńcom, ale na łące było już zupełnie pusto i cicho. Ani śladu ogniska, ni tych, którzy je otaczali, tylko ciągle jeszcze wiał ciepły i miły wietrzyk.

Tymczasem zmrok zapadał szybko i z każdą chwilą robiło się coraz ciemniej. Maruszka przestraszona zbliżającą się nocą i dziwnym zjawiskiem, które zniknęło, poczęła biedz ku wiosce, kierując się światłkami błyszczącymi w okienkach chatek. Ale nie długo mogła tak

biedz. Czowała ogromne znużenie i senność jakaś opanowywała jej członki. — Ach, myślała, jeszcze trochę tylko, widzę już krzyż, a od niego niedaleko do domu. Zaledwie mogła się już utrzymać na nogach, tylko w rączce trzymała mocno bukiecik fiołków.

A tymczasem stara Marta, gdy ciemno poczęło się robić na dworze, przekonaawszy się, że Maruszki nie ma nigdzie koło domu, zaniepokoiła się o sierotkę. Ona w gniewie tylko powiedziała jej, by poszła szukać kwiatków, bo choć jest prostą kobietą, wie, że one w takie zimno pod śniegiem nie rosną i chybaby cudu trzeba na to. Niepokój coraz większy ogarniał jej serce. Postanowiła iść zaraz za dziewczynką, nie pozwolił przecie, by dziecko zamarzło w polu.

Idąc wśród coraz otaczających ją ciemności, myślała: Jakby jej strasznie smutno było na świecie takiej starej a takiej samej. Od dziś postanowiła być lepszą dla małej sierotki i bardziej wyrozumiałą. Oby ją tylko znalazła.

Przystanąła pod krzyżem, gdzie polne drogi się dzieliły, coś czerniało na śniegu.

— Maruszko, dziecko, to ty? — spytała, pochylając się ku ziemi.

Cichy szept był całą odpowiedzią.

Staruszka podniosła dziewczątko z ziemi, a otuliwszy w swoje ubranie, zaniosła do domu. Tu rozcierając i rozgrzewając ją, spostrzegła własnym nie mogąc uwierzyć oczom, w zziębniętej rączce fiołki. Zabobonna niemal trwoga nappełniła jej serce. „Cud, cud — szeptała. — Bóg nie opuści sieroty“. I fartuchem otarła lzy co napłynęły jej do oczu.

Na drugi dzień ludzie nie mogli się dość nadziwić, najstarsi bowiem nie pamiętali takiej odwilży i to tak naglej. Przez parę dni zdawało się, że nie luty, lecz chyba wiosna zaplanowała na świecie, tak było ciepło, przyjemnie i śnieg stopniał całkiem. Dzieci nie dowierzając starszym, że zima tylko na krótko ustąpiła, patrzyły ciekawie, czy bociany nie nadlecą przypadkiem. Ale wróciły mrozy i luty sypał a sypał śniegiem na dachy chatek, drzewa, pola i łąki, aż wszystko przybrało znowu białą szatę.

Ale dla naszej sierotki od owego wieczora wszystko zmieniło się na lepsze. Marta była dla niej dobrą i kochała ją, ona zaś ze swej strony starała się pracą i przywiązaniem zasłużyć na tę miłość. A gdy z wiosną śnieg już na dobre stopniał, stroiła zawsze odtąd grób swej drogiej matysi w pierwsze pachnące fiołki.

Krystyna Bielańska





## ZABAWKI NAUKOWE.

## Uparty korek.

Weźcie próżną flaszkę czystą, bardzo dobrze osuszoną i korek o objętości znacznie mniejszej, aniżeli otwór butelki n. p. korek od flaszeczki aptekarskiej. Korek ten wsuńcie częściowo w otwór flaszki, ale tylko tak głęboko, aby nie wpadł do wnętrza — flaszki należy, jak to rysunek wskazuje, trzymać w położeniu poziomem. Teraz spróbujcie dmuchać na ten korek, a ręczę wam, że dmuchaniem nie popchniecie go do wnętrza, lecz przeciwnie korek wyskoczy z szyjki na zewnątrz — i to tem silniej, im silniej będziecie dmuchać.

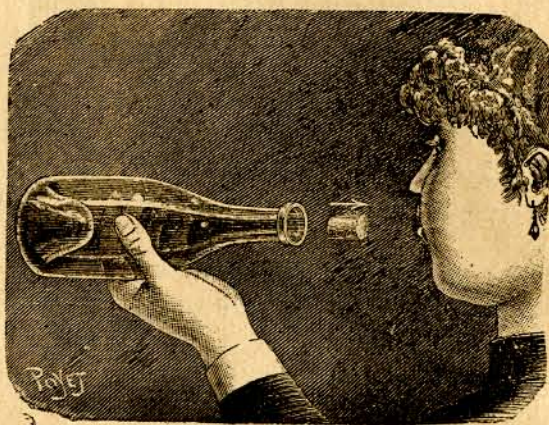
Robiąc to łatwe doświadczenie, możecie ubawić się wybornie.

Jeżeli ciekawi jesteście, skąd pochodzi upór korka i skąd on bierze siłę opierać się prądowi napierającego nań powietrza, to wyjaśnimy wam chętnie tę tajemnicę: Podczas dmuchania na korek, część powietrza wdmuchiwanego wciska się do wnętrza flaszki, a nie mogąc się tam zmieścić, usiłuje się z niej wydobyć, wskutek czego we flasce powstaje prąd przeciwny, usiłujący wydobyć się na zewnątrz i ten to prąd popycha korek i wyrzuca go na zewnątrz.

Czyniąc to doświadczenie, możecie się założyć, a wygracie zakład z pewnością. A gdy już przekonacie widzów, że nie zdołają zapomocą dmuchania wcisnąć korka do wnętrza, to znowu możecie się z nimi założyć, że wy to wykonać potraficie i to dwojakim sposobem:

## 1. Wciągnąć powietrze do płuc.

Ponieważ wdmuchując powietrze we flaszkę wyrzucacie z niej korek, więc spróbujcie działać przeciwnie, to jest przybliżyć usta do flaszki i wciągnąć powietrze do płuc. Wówczas wytworzy się we flasce próżnia, a powietrze otaczające flaszkę, na podstawie prawa równowagi, będzie usiłować dostać się do wnętrza butelki, wciskając się tam, popchnie korek,



który wpadnie do środka. Wciągając powietrze w płuca nie należy ust przytykać do flaszki.

2. Jeżeli będziecie wdmuchiwać korek do butelki dobrze ogrzanej nad lampą, kuchnią lub piecem.

Starsi czytelnicy, którzy uczą się fizyki, wiedzą już, że powietrze ciepłe jest znacznie rzadsze od zimnego. Otóż jeżeli będziecie dmuchać we flaszkę dobrze ogrzaną, zawierającą wskutek tego tylko małą ilość powietrza, wówczas choć dmuchacie zewnątrz, jeszcze nie będzie wewnątrz tyle powietrza, żeby aż miało siłę wypchnąć korek na zewnątrz, który też da się napierającemu z waszych ust prądowi, popchnąć do wnętrza flaszki.

Ostrzegamy was jednak, że przed doświadczeniem należy flaszkę wymyć bardzo dobrze i osuszyć starannie, stawiając ją na dłuższy czas w suche miejsce, aby wewnątrz nie było pary wodnej, a po każdym doświadczeniu osuszając ją na nowo.

## ZAGADKI.

## REBUS

nadesłany przez Stasię z Zaleszczyk.

Daj druga osoba ie  
ie  
ie  
ie  
ie  
ie  
ie  
ie

b b  
b b  
b b  
b b  
b b b b

ty po niemiecku je ć.

## ZAGADKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Adama z Machnówka.

Dam — da — brow — a — snyk — ski — a —  
car — lo — chał — mon — mi — te — giel  
— cza — wa — i — nik — kruk — in — dziej —  
ro — e — go — wa — dy — zop — in — ski —  
ce — do — cy — dor — wi — moj —  
gan — za — i.

Z powyższych zgłosek ułożyć 15 wyrazów, których początkowe i końcowe zgłoski dadzą imię i nazwisko dwóch sławnych mężów polskich, z których jeden był poetą, drugi uczonym.

Znaczenie wyrazów jest następujące:

1. Imię Mickiewicza. 2. Jenerał polski, słynny

z legionów 3. Poeta polski, obecnie żyjący. 4. Miejscowość, sławna grą w ruletę. 5. Imię króla Wiśniowieckiego. 6. Drzewo podobne do wierzby. 7. Człowiek umiejący czarować. 8. Ptak należący do śpiewaków, ale krzyżący przeraźliwie. 9. Farba niebieska. 10. Bajkopisarz grecki. 11. Miasto w Galicyi zachodniej. 12. Ptak domowy, samiec. 13. Człowiek należący do narodu, prowadzącego życie koczownicze. 14. Hetman polski z czasów Batorego. 15. Przyrząd do chowania igieł.

## Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 7.:

Łamigłówa: Otawa, Zdziś, Styka, sanna, ubogi, pyłek, Jacek, matka, nurek, Stryj, krowa, Dżwina, majki — Odyniec Antoni.

## Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 7. nadesłali:

Kwiatkowski Józef, Mania Blachowska, Jańcia Hrynasiewiczówna, Mania i Jadwiga Wittemberskie, Kazio Jaworski, Wanda Nunberg, Zygmunt Zagórowski, Stefcia Szankowska, Jan Peltz, Zosia Tergonde, Zygmunt Atlas, Halusia Teliszewska, Henryk Knopf, Jania Słazkówna, Bronisław Kuhl, Stasia Więkowska, Kwiryna Stokłosińska, Anna i Marya Ostermanówny, Stasia i Zygmunt Romaszkanowie, Adaś Teleśnicki, Wandzia Trauczyńska, Marta Filousówna, Józik, Staeh, Janus i Kazio Adamsey, J. Retinger, Mikołaj Woźniakiewicz, Tadek Dobrowolski, Artur Wiktor, Mania Moszoro, Anna Bełdowska, Mania Lustig, Stefan i Władysław Strzelecey, Tadzio Leszczyński, Adam Zarzycki, Stasia M., Ziunia Wolfarth, Gabryela Pazirska, Tadeusz Maryan Umański, Staś Łobos, Ludwik Steinbach, Marya i Eleonora Najkowskie, Regina Böhmerwaldówna, W. Sh. z Nowego Targu, Stasia Manowarówna, Ella Hoffenreich, Olga Mieserówna, Adam Kapliński, Mania i Zosia Głazerówny, Tosio Jedliński, Teobald Landkau, Ludwik i Marya Lateinerowie, Romana i Hala Kijańskie, Minia Staruszkiewiczówna, Mała i Ula Bogdańskie, Waleria Fiałkowska, Janek Skowroński, Broniecia Spitzerówna, Staś Miąsik, Feliś Flechner, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Zosia Michniewiczówna, Bronio Drygas, Lula Mizerska, Heuryk Jahner, Zygmunt Korytowski, Maniusia Konopaeka, Stasio Morański, Ludzio Zubrzycki, Staś z Przeworska, Olgierd Żakiej, Jania Kulawska, January Treter, Bogdan Treter, L. i J. Idzikowskie, Witold Ajdukiewicz, Mundzio H., Bronisław i Fredzio Kocołowie, Lola z Tarnowa, Stasia Nowicka, Władzia Garczyńska, St. i R. Bandrowsey, Marceł Krajewski, Olga Zborowska, Wisia i Wacjo Mejbbaumowie, Zosia, Tadzio i Włodzio Dolańsey, Włodzio Dozorców, Edmuś Uranowicz, Zosia Janikowska, Dolusia i Ernest Tillowie, Mania Skomorowska, Jaga, Wanda, Hela, Zosia i Witoldek Sawiccy, Zosia i Hala Lewickie, Julek Szawłowski, Karol Rentschner, Maniusia i Halka Łuckie, Hanusia Dobrzańska, Bronus Csillik, Adzio Demianowski, Hala i Zosia Motryczanki, Mania Orłosiówna, Józio Długoszewski, Helena Koziekówna, Wanda Paliszewska, Paulinka Żukiewiczówna, Bronia Sławińska, Ludka Tychowska, Stasia Jadowska, Kazimiera i Wanda Danielówny, Jaś Gębica, Zosia Rapaportówna, Julek Kleiner, Mania Stojakowska, Franio Łabendziński, Maniusia i Halka Łuckie, Feliś Flechner, Stasia Jadowska, Stasio Orski, Jerzy Konarski, Stańko i Lila Pieńczykowsey, Marylka Sawicka, Helena, Zosia i Stasia Witkowskie, Stanisław Drzymuchowski, Hala Roszkiewiczówna, Wandzia z Krynicy,

Józio Grabowski, Jadwiga i Hala Oppenauerówny, Talzio Ramułt, Tosio Paszkiewicz, Michaś Karbowiak, Olga Wróblewska, Leontyna Link, Lusio Zwolski, Bronia Friedrichówna, Bronia Tyszkowska, Olga Garfeinówna, Jańcia Bentkówna, Wiktorya Snowicka, Tosio i Genio Halkiewiczowie, Eugenia i Kubus Mondscheinowie, Działwa Gawlików, Marya Stormkówna, Franio Mehrer, Ella Hoffenreichówna, Maryan Mierzwiński, Zdziś Żygulski, Berta i Izio Kaufmanowie, Juliusz Zborowski, Maryńcia Remiszewska, Olga Winiarska,

## Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:

L. i J. Idzikowskie, Józef Kwiatkowski, Jańcia Hrynasiewiczówna, Mania i Jadwiga Wittemberskie, Michaś Karbowiak, Zosia i Stasia Wilkowskie, Zosia i Hala Lewickie, Adam Kapliński, Tadeusz i Maryan Umański, Stefan i Władysław Strzelecey.

## Korespondencje Redakcyi.

Panience, która zapytywała o liczbę kościołów w Warszawie, odpowiadamy: Kościoły rzymsko-katolickie w Warszawie są: św. Jana (katedra), św. Marcina przy ul. Piwnej, św. Ducha przy ul. Freta, N. P. Maryi na Nowem Mieście, św. Anny na Krakowskim przedmieściu, św. Krzyża na Krakowskim przedmieściu, św. Jacka przy ul. Freta, św. Antoniego przy ul. Senatorskiej, N. Panny Łaskawej przy ul. Świętojańskiej, św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim przedmieściu, św. Franciszka Seraf. przy ul. Zakroczymskiej, Opiek. św. Józefa na Krakowskim przedmieściu, św. Kazimierza przy ul. Tamka, kaplica św. Teresy na Krakowskim przedmieściu, kościół Narodzenia N. Panny Maryi przy ul. Leszno, św. Kazimierza na rynku Nowego miasta, Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej, św. Trójcy na Solcu, św. Andrzeja na pl. Teatralnym, św. Jana Bożego przy ul. Bonifratrów, św. Karola na Powązkach, św. Aleksandra na pl. Aleksandra, św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, św. Stanisława i Wawrzyńca na przedmieściu Wola, Wszystkich świętych na pl. Grybo-wskim, św. Piotra i Pawła przy ul. Nowogrodzkiej, św. Augustyna przy ul. Dzielnej, NPM. Loretańskiej na Pradze, św. Jerzego przy ul. św. Jerskiej, kościół Ujazdowski na Solcu, św. Trójcy przy ul. Długiej, św. Benona przy ul. Pieszej, św. Klary przy ul. Grodzkiej, NMP. od zwycięstwa obok Muranowa, Zdjęcia św. Krzyża przy ul. Gwar-dyi, NMP. Łaskawej przy ul. Długiej, św. Kajetana przy ul. Długiej. — Razem 37 kościołów rzymsko katolickich, 2 ewangelickie i 6 cerkwi prawosławnych.

Wisi i Waciowi M. we Lwowie. Aż sto! to trochę za wiele — możeby jednego a serdecznego.

Włodziewi D. we Lwowie. Więc masz dwóch przyjaciół, Wacia i „Mały Światek“. Pamiętaj dla obydwóch zachować przyjaźń przez całe życie.

Marcelkowi K. w Zbarażu. Toż to musiałeś się napracować nad listem — a kto ułożył zagadkę? Powiedz „Światkowi“ na uszko.

Wandzi R. we Lwowie. Pieniążki, które złożyłaś w administracji na szkołę w Białej, zostały wymienione w wykazie składek w nr. 2 z dnia 1. stycznia 1897, w 6. wierszu. Czy pieniążki uskładane w tym roku oddasz do sklepu p. Jaworskiej, czy do redakcyi, to wszystko jedno.

Maryi Gł. w Przemyślu. Zagadek zgłoskowych nadesłano nam już 47, a numerów w ciągu roku wychodzi tylko 36. Poradz nam, jak rozwiązać tę łamigłówa?



*Marylce Cz. w Husiatynie.* Zgadłaś, „Mały Świątek“ nie raz myślał sobie, dlaczego to jego stara przyjaciółka nie nie pisze do niego.

*Kazi, Czcsi i Antosiowi w Koźminie.* „Mały Świątek“ zawrze z wami bardzo chętnie bliższą znajomość, gdyż jego celem jest przyjaźń z dziećmi. Za pieniążki uskładane na Białę dziękujemy wam serdecznie — a czy będziecie składać i nadal?

*Stasi M. w Zaleszczykach.* Czy bardzo się zasmuciłaś, gdy na twój poprzedni, tak pracowicie napisany liścik nie otrzymałaś odpowiedzi? Ale to nie „Mały Świątek“ temu winien, lecz Stasia, bo wysłała list za późno, za to teraz masz pociechę, bo i imię twoje znajdziesz w spisie tych, co nadesłali rozwiązania i rebusik umieściliśmy także. Żeby tylko wszystkie dzieci zechciały usłuchać wezwania w nim umieszczonego. Mamusi ukłonił się pięknie od „Świątka“.

*Wandzi M. w Jasle.* Oj, jak tu wszystkim dogodzić? Jedni chcą komedyjki na dwoje lub troje dzieci, jedni dla samych chłopczyków, jedni dla samych dziewczynek, jedni dla młodszych, jedni dla starszych — ot, wiesz co: kup sobie „Teatryk Bolesławicza“, są to dwie książeczki, a każda zawiera po 3 komedyjki — albo „Trójlistek“ tam są także trzy czy cztery komedyjki, każda na troje dzieci. Na listę składek już wpisałeś cię.

*Mani i Zosi G. w Przemyślu.* I wasz liścik spóźnił się także.

*Ziuni W. w Polnej.* Dawno, już dawno nie mieliśmy listu od ciebie, to też ucieszyliśmy się ostatnim szezere, zwłaszcza, że przyniósł nam wiadomość o składkach na szkołę w Białej.

*Adamowi K. w Machnówku.* Oj, pierwszy i drugi list dostaliśmy wtedy, kiedy numer był już wydrukowany; jeżeli chcesz być wymieniony wśród tych, którzy nadsyłają rozwiązania i otrzymać odpowiedź, to na drugi raz popiesz się. Początek powieści wysłany.

*Uczennicom 2 kl. PP. Benedyktynek Ormiańskich.* „Mały Świątek“ ucieszył się bardzo, że postanowiłyście w tym roku składać co tydzień po 2 et. tygodniowo na polską szkołę w Białej, a gdyby to tak i uczennice z innych klas zrobiły — tożby się nazbierało dużo pieniążków.

*Oldze M. we Lwowie.* Zgłoś się do redakcyi albo do administracyi, a otrzymasz nagrodę,

*Helci Kr. w Piotrkowie.* Na ostatni twój liścik odpowiedzieć nie mogliśmy w poprzednim numerze, bo otrzymaliśmy go zapóźno. Żałujemy cię serdecznie, że chorowałaś tak długo. Cóż, czy „Morusek“ podobał się Krysi, czy musiałaś go czytać tyle razy, ile „Wesele lalki“? Uściskaj ją od „Małego Świątka“ i „Świątelka“.

*Wandzi T. w Simborze.* „Mały Świątek“ żałuje cię bardzo, że chorowałaś tak ciężko. Ale dobrze, że przetrwałaś taką niebezpieczną słabość.

*Stasiowi Z. w Krakowie.* Przedewszystkiem pisząc do „Świątka“, nie tytułuj redaktorki „wielmożną panią“, ale poprostu pisz do „Świątka“, który jest przyjacielem dzieci. Numery żądane wysłałamy. Czy wierszyki umie-

ścimy — odpowiemy później, a tymczasem zasyłamy całuska tobie, siostrzyczce i braciszkiowi.

*Broniowi Cs. w Tarnopolu.* Piszesz, że ci bardzo przykro, że nie otrzymałeś odpowiedzi — ale gdybyś ty wiedział, ile listów leży na stole redakcyjnym! Policz, ilu czytelników nadesłało rozwiązanie, a każdy napisał list. Gdybyśmy na każdy z tych liścików chcieli odpowiedzieć, to musielibyśmy cały numer zadrukować korespondencyami; a kto wie czy bylibyście z tego bardzo zadowoleni. O zajęzkach napiszemy, ale później. W przyszłym numerze opowiemy wam o ślicznych ptaszkach. Na listę składek wpisałeś cię i Nisję.

*Adziowi D. we Lwowie.* A czy już wyzdrowiałeś?

*Hali i Zosi w Monasterzyskach.* Wpisałeś i was na listę składek — a wkrótce spis ogłosimy.

*Jasiowi i Maniusi G. w Bochni.* Jakże „Mały Świątek“ może umieścić waszą zagadkę, kiedy wy w niej obiecujecie nagrodę każdemu, co nadeszłe rozwiązanie — a jeżeliby tak, jak w tym numerze nadeszło sto kilkadziesiąt rozwiązań, to „Świątek“ musiałby posłać sto kilkadziesiąt książeczek.

*Józiovi Dł. w Krakowie.* A co ty na to powiesz chłopczyku, gdy ci odpowiemy, że w redakcyi „Świątka“ nie ma redaktora tylko redaktorki?

*Jadwidze i Ha'i O. w Monasterzyskach.* Napiszcie kiedy, i ile pieniędzy przysłałacie na składkę, a zareklamujemy na pociechę.

*Ludusiowi w Łobzowie.* „Mały Świątek“ patrząc na list Ludzia, myślał sobie, ile to on musiał się napracować nim te wszystkie literki ustawił. Ciocię pozdrów serdecznie i powiedz, że „Mały Świątek“ napisze do niej wkrótce.

Wszystkim, którzy w dzisiejszym numerze nie otrzymali odpowiedzi na swoje listy odpowiemy w numerze następnym. Dziś zdołaliśmy odpowiedzieć tylko na listy otrzymane do dnia 23. z. m.

**Cennik magazynu pod firmą**  
**KAUCZYŃSKI i OBERSKI**  
 Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.  
 Filia ul. Halicka l. 6.

Gimnastyka pokojowa i ogrodowa. Kompletna gimnastyka po złr. 7 50 do 15. Trapez z długimi sznurami po zł. 2 75. Kółka z długimi sznurami po złr. 5. Kółka z krótkimi sznurami po zł. 3 50. Huśtawka po złr. 3 do 4. Aparat automatyczny z gumą, kompletny z całym przyrządem gimnastycznym złr 10 —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do dzisiejszego numeru dołącza się nr. 6. „Ubiórów dla dzieci“.

**TREŚĆ:** Kto winien? powieść z życia młodzieży warszawskiej przez Izę Moszczeńską. — Do bieguna, napisała St. Kossowska. — Pokochałam wiersz Jadwigi Strokowej. — Fiołki w zimie, bajka Krystyny Bielańskiej. — Zabawki naukowe. Uparty korek. — Zagadki. — Korespondencye redakcyi. — W dodatku: „Świątelko“, „Dodatek powieściowy“ i „Ubiory dla dzieci“.